

Wybory samorządowe będą zawsze kolidować z wyborami do PE

10 listopada 2022

W ubiegłym tygodniu Sejm odrzucił senackie weto i ostatecznie uchwalił ustawę o przedłużeniu kadencji organów jednostek samorządu terytorialnego. Jeżeli prezydent zdecyduje się ją podpisać, to bieżąca kadencja rad gmin, sejmików województw, a także pochodzących z powszechnych wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów miast zostanie przedłużona do 30 kwietnia 2024 roku. Samorządy, którym niekoniecznie podoba się ta decyzja, wskazują m.in. na wątpliwości konstytucyjne. Argumentują także, że ta jednorazowa kolizja wyborów zostanie zastąpiona inną, za to regularną, która będzie się zdarzała co pięć lat. Na wiosnę 2024 roku zaplanowane są bowiem wybory do Parlamentu Europejskiego.

Projekt ustawy o przedłużeniu kadencji organów jednostek samorządu terytorialnego oraz o zmianie Kodeksu wyborczego zakłada, że wybory do rad gmin, rad powiatów, sejmików wojewódzkich, rad dzielnic m.st. Warszawy, wójtów, burmistrzów i prezydentów miast, których kadencja upływa w przyszłym roku, zostaną wydłużone do 30 kwietnia 2024 roku. Sejm przyjął go w błyskawicznym tempie, już w końcu września br. Miesiąc później odrzucił go Senat. Jednak w ubiegłym tygodniu, 4 listopada br. Sejm zagłosował przeciwko tej decyzji. Teraz ustawa trafiła na biurko prezydenta i jeśli zostanie podpisana, wejdzie w życie po 14 dniach od ogłoszenia.

„Przedłużenie kadencji samorządów – chcę to bardzo wyraźnie powiedzieć – niekoniecznie nam się podoba. Konstytucja i prawo materialne bardzo wyraźnie ustalają, kiedy powinny się odbyć wybory. One powinny się odbyć jesienią 2023 roku. Owszem,

chcielibyśmy, aby na stałe wybory były wiosną, bo wtedy łatwiej by nam było planować budżety, ale nie zmienia się reguł gry w trakcie gry. Więc mówimy: niech wybory będą wiosną, ale po zakończeniu tej kadencji. W związku z tym dosyć sceptycznie podchodzimy do tej zmiany terminu wyborów” – mówi agencji Newseria Biznes Marek Wójcik, pełnomocnik zarządu Związku Miast Polskich, sekretarz Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Zgodnie z kalendarzem wyborczym wybory samorządowe powinny się odbyć jesienią 2023 roku, podobnie jak wybory parlamentarne. Klub PiS, który zaproponował rozdzielenie tych wydarzeń, argumentował to przede wszystkim problemami logistycznymi. Autorzy proponowanych zmian w przepisach wskazywali m.in., że kumulacja wyborów przekracza możliwości Krajowego Biura Wyborczego oraz Państwowej Komisji Wyborczej. Prezes ZMP Zygmunt Frankiewicz 6 listopada br. w oficjalnym piśmie zaapelował do prezydenta Andrzeja Dudy o niepodpisywanie nowej ustawy, wskazując, że budzi ona wątpliwości natury prawnej, a ponadto zmiana terminu wyborów spowoduje, że jednorazowy konflikt wyborczy w 2023 roku zostanie zastąpiony stałym konfliktem wyborów samorządowych z wyborami do Parlamentu Europejskiego. W obu przypadkach kadencje trwają bowiem po pięć lat.

„Gdybyśmy nie zmieniali tego terminu i wybory samorządowe odbyły się zgodnie z planem, jesienią przyszłego roku, to następna zbitka wyborcza przypadłaby dopiero za 20 lat” – zauważa przedstawiciel ZMP. „Zmieniając termin na wiosnę 2024 roku, fundujemy sobie systematyczny konflikt”.

Jak podkreślono w liście do prezydenta, w 2005 roku miała miejsce kumulacja wyborów parlamentarnych (25 września) i prezydenckich (9 października) i nie spowodowało to żadnych istotnych komplikacji. „W roku 2023 możliwe jest zgodne z prawem zarządzenie wyborów samorządowych i parlamentarnych w odstępie sześciu tygodni, który jest wystarczającym czasem, by poszczególne etapy kalendarzy wyborczych nie kolidowały ze

sobą” – ocenia ZMP.

Wydłużenie kadencji samorządów do 5,5 roku ma jednak pewne zalety, ponieważ pozwoli obecnym włodarzom miast i gmin dokończyć trwające inwestycje i zrealizować obietnice z poprzednich wyborów. „Zawsze w trakcie kadencji ten ostatni rok jest najbardziej obfity w inwestycje, to jest zjawisko zupełnie normalne. Chcemy zrealizować projekty, do których się przygotowaliśmy, i nie ukrywam, że być może dzięki temu wygrać również kolejne wybory. Ale przede wszystkim chodzi o to, żeby zamknąć projekty ważne dla społeczności lokalnej. Dlatego m.in. sądzę, że rok 2023 będzie bogaty w inwestycje, będziemy chcieli zamknąć tę kadencję z realizacją obietnic, które składaliśmy” – mówi Marek Wójcik

Problem w tym, że opracowywane przez obecne władze budżety i plany inwestycyjne nie będą realizowane przez nich, tylko przez ich następców. „Jesienią tego roku będziemy podejmowali decyzje, które będą dotyczyły kolejnych lat i tych osób, które przyjdą po nas” – zauważa pełnomocnik zarządu Związku Miast Polskich. „Będziemy też podejmować ważne decyzje dotyczące kolejnej kadencji z taką świadomością, że dzisiaj w niektórych kwestiach to planowanie się skraca. Przykładowo w przypadku zakupów energii elektrycznej mało kto będzie dziś zawiązywać kontrakty dwu- czy trzyletnie. To będą raczej krótkie okresy, bo mamy w tej chwili duże wahania cen”.

W jego ocenie do decyzji o przesunięciu dat mogły się przyczynić polityczne argumenty – osoby, które jesienią nie dostaną się do Sejmu czy Senatu, będą mogły ponownie próbować swoich sił, ale już w wiosennych wyborach samorządowych.

Źródło tekstu i wideo: [Biznes.Newseria.pl](https://biznes.newseria.pl)

Komentarz „Wołnych Mediów”

Aby uniknąć rzadkiej kolizji wyborów, zdarzającej się raz na 20 lat, PiS wbrew Konstytucji wydłużył kadencję urzędowania

władz samorządowych wywołując regularne kolizje wyborów co pięć lat. A wszystko dlatego, że PiS liczy, że dzięki temu wynik przełożonych wyborów będzie dla niego korzystniejszy politycznie. Nie chodzi tu o dobro państwa, lecz o dobro PiS-u.